

## Skromność

Ograniczenie konsumpcji jest uważane za jeden z warunków osiągnięcia poprawy stanu środowiska. Może się ono realizować na kilka sposobów. Przede wszystkim polega w praktyce na wydłużaniu życia używanych rzeczy. Krytycy tego podejścia zwracają uwagę na to, że każde nowe pokolenie produktów ucieleśnia lepszą technikę i w konsekwencji może być mniej kłopotliwe dla środowiska, ale jest to opinia niepotwierdzona badaniami empirycznymi. Ograniczanie presji na środowisko polega też na reperowaniu, a nie wyrzucaniu rzeczy, które się popsęły. A nade wszystko wymaga umiejętności obchodzenia się bez produktów, które nie są niezbędne. Powyższe postulaty wydają się dość oczywiste, a jednak bynajmniej nie są popularne.

## Modesty

Limiting consumption is seen as a condition of environmental improvement. It can be accomplished in many ways. First of all, it calls for extending the life of everything that we use. Critics of this approach point out that every new generation of products embodies a better technology and hence can be more environmentally friendly, but there is no firm empirical evidence to justify this claim. In addition, limiting environmental pressure requires repairing rather than throwing away things that break down. Above all, it questions whether the goods that we use are really necessary. Although these ideas seem rather obvious, they are not popular.

*Use it up, Wear it out,  
Make it do, Do without.*

Różnie te słowa bywają przypisywane. Ja je znam jako "powiedzenie kwakerskie", czyli maksymę powtarzaną przez kwaków, reformatorów religijnych, którzy wyjechali niegdyś z Anglii do Ameryki Północnej w poszukiwaniu lepszego ładu społecznego. Owe dwie linijki zachęcają do tego, żeby zużywać do końca, naprawiać, a w ogóle to umieć również zrezygnować z użycia. Innymi słowy, zachęcają do skromnej konsumpcji.

Niezależnie od pochodzenia tych słów, jest to postulat odnajdywany w wielu programach poprawy stanu środowiska. Albowiem jego dewastacja spowodowana jest właśnie przez szeroko rozumianą konsumpcję. Rozgrzeszamy się ze swoich wyborów, bo nie dostrzegamy zła, jakie im pośrednio towarzyszy. Przeciętny użytkownik nowoczesnego telefonu komórkowego dumny jest z tego, że dzięki swojemu sprzętowi może spalać mniej benzyny (bo nawigacja podpowiada mu jak unikać korków) i przyczynia się do ochrony lasu (bo czyta na ekranie zamiast kupować papierową gazetę). Nie wie (albo nie chce wiedzieć), że do wyprodukowania tego cuda techniki niezbędne było wydobyć tzw. metali ziem rzadkich, których kopalnie w straszny sposób niszczą ludzi i krajobraz (*Aura* 7-8/2020).

Niestety nasze wzorce konsumpcji przeczą każdemu słowu wspomnianej na wstępie maksymy. Przede wszystkim, jesteśmy posłuszni wezwaniom, które zachęcają nas do tego, żeby pozbywać się rzeczy, które jeszcze nie przestały być użyteczne. Słyszemy, że pora wymienić model samochodu, że dotychczasowy komputer nie może zostać przystosowany do jakiejś nowej aplikacji, że nowe meble będą nam lepiej służyły niż stare, itd.

Komisja Europejska pracuje nad przepisami, które by przeciwdziałały przedwczesnemu wymienianiu starych egzemplarzy na nowe. Służą temu między innymi wymagania odpowiedzialności producentów za odzysk sprzętów, których dotychczasowi użytkownicy chcą się pozbyć. Jest to dobre rozwiązanie, choć niewystarczające, żeby przedłużyć życie owych sprzętów. Ale niewiele więcej da się zrobić, bo entuzjaści pompowania konsumpcji przypominają, że każda nowa generacja pozwala na złagodzenie presji na środowisko. Sztandarowym przykładem jest lodówka. Dawne egzemplarze mogły funkcjonować (i gdzieś tam rzeczywiście funkcjonują) nawet i kilkadziesiąt lat. Obecne lodówki są naszpikowane częściami, których żywotność jest znacznie krótsza. Gdyby więc presję na środowisko oceniać przez pryzmat zużycia materiałów, to nastąpiło pogorszenie. Ale eksperci podkreślają, że lodówka zużywa prąd, a pod tym względem ewolucja działa w przeciwną stronę. Nowsze modele odznaczają się lepszą klasą energetyczną. Gdyby więc wziąć pod uwagę popyt na elektryczność, to następuje poprawa. Przy tym im częściej wymieniamy starą lodówkę na nową, tym większą mamy szansę na to, że zastosujemy lepszą technikę. Trudno powiedzieć, czy tak naprawdę jest. Nieliczne są badania nad całościowym cyklem życia, a te, które są, bywają problematyczne, bo do obliczeń przyjmuje się dość kontrowersyjne założenia (*Aura* 5/2011).

A poza tym ekonomiści badają tzw. efekt zwrotny (*Aura* 5/2010), skutkujący często większą aniżeli mniejszą presją na środowisko wywołaną przez dobrodziejstwa postępu technicznego. Podręcznikowym przykładem jest zmniejszone zużycie prądu przez 1 cm<sup>2</sup> ekranu telewizyjnego. Rzeczywiście poprawa pod tym względem jest fantastyczna. Tylko że dawniej typowy ekran miał powierzchnię paru tysięcy cm<sup>2</sup>. Obecnie zaś jest on znacznie większy, co w dużej mierze przeciwdziała teoretycznej poprawie wynikającej ze zmniejszenia zużycia na jednostkę powierzchni.

Tak więc ideologia szybkiego pozbywania się sprzętów, które mogłyby jeszcze funkcjonować jest wysoce kontrowersyjna, ale przełamanie jej za pomocą odpowiednich przepisów napotyka na opór producentów i niejednoznaczną reakcję konsumentów (bo większy ekran telewizyjny ma przecież pewien walor).

Kolejny postulat wspomnianej na wstępie maksymy sugeruje naprawę zamiast wyrzucenia zepsutego sprzętu. Na własne oczy widziałem kilka lat temu w Damaszku ulicznego szewca, który reperował klapki z uszkodzonym paskiem. W Polsce taka usługa nie miałaby racji bytu, ponieważ nowe klapki można kupić nawet za kilkanaście złotych, a znalezienie szewca, który by je taniej naprawił wydaje się mało prawdopodobne. Kilkadziesiąt lat temu zepsuty zegarek opłacało się uruchomić u zegarmistrza. Natomiast w sytuacji, kiedy nowy można kupić bardzo tanio, lepiej po prostu starego pozbyć się jak tylko przestanie dobrze działać.

Zanik zwyczaju naprawiania niektórych popsutych sprzętów – zwłaszcza w krajach zamożnych – spowodowany jest przez globalizację. Dzięki jej dobrodziejstwom możemy się cieszyć zamożnością, która nie byłaby udziałem tak wielkiej liczby ludzi żyjących w

gospodarkach zamkniętych na handel międzynarodowy. Ale jednocześnie powoduje ona dysproporcję pomiędzy ceną gotowego produktu (która jest niska nie tylko dzięki bardzo niskiemu kosztowi siły roboczej, ale również dzięki znakomitej organizacji produkcji), a ceną naprawy (która odzwierciedla koszt siły roboczej w kraju, w którym ta naprawa miałaby nastąpić). Istnieją rozmaite pomysły na to, jak można byłoby ową dysproporcję zlikwidować, ale trudno sobie wyobrazić w pełni skuteczne instrumenty. Pewną nadzieję wiąże się z Ekologiczną Reformą Podatkową (*Aura* 9/2009). Polegałaby ona m.in. na tym, by zmniejszyć ciężar opodatkowania pracy. Obawiam się jednak, że osiągnięte dzięki temu potaniecie robocizny byłoby zbyt małe, żeby przywrócić zwyczaj naprawiania w miejsce wyrzucania.

Ostatni postulat (*Do without*) sprowadza się do ograniczenia konsumpcji. Dla niektórych osób jest dość oczywisty (*Aura* 9/2016). Łatwo jednak go zdyskredytować przez wskazanie olbrzymich obszarów nędzy, w których hamowanie konsumpcji musiałoby zostać uznane za nonsensowne. Już w latach 1970. – kiedy przez świat przetoczyła się dyskusja na temat zerowego wzrostu – stało się jasne, że ograniczenia nie mogą dotyczyć gospodarek słabo rozwiniętych. Ale nawet w gospodarkach wysoko rozwiniętych perspektywa nałożenia granic na wzrost konsumpcji jest uważana za kontrowersyjną. Są badania sugerujące, że hamowanie popytu prowadzi do perturbacji gospodarczych skutkujących pojawieniem się problemów równie doniosłych jak te, które miały zostać rozwiązane.

Skromność jest niewątpliwie cnotą, której brak prowadzi do szkodliwej presji na środowisko przyrodnicze. Ale jej realizacja od setek lat stanowi nieustające wyzwanie społeczne.